

TYDZIEŃ POLSKI

TREŚĆ. Kościół a obóz „narodowy”. — *Aleksander Lednicki*: Przed jutrem. — *Antoni Lange*: Ze starych legend. — *Dr. J. Polak*: Ideały w polityce. — *Ludwik Kulczycki*: Autonomia narodowa czy samorząd trzech Województw Wschodnio-Małopolskich? — Kroniką wyborcza. — Export a towarzystwa transportowe. — *Leon Kozłowski*: Ś. p. Konrad Drzewiecki. — *Tadeusz Zieliński*: Klechdy Attyckie (odcinek).

KOŚCIÓŁ A OBÓZ „NARODOWY”

Przegląd Katolicki w ostatnim numerze (№ 11) daje ostrą odprawę *Gazecie Warszawskiej*, która przedrukowała z *Mysli Narodowej* „nieścisle, pozabawione wszelkiej podstawy, niegodziwie tendencyjne twierdzenia” p. Nowaczyńskiego o Papieżu i Watykanie”. Stwierdzając kategorycznie, że „Monsignore Komarnickij”, o którym pisze p. Nowaczyński, i który niby uwikłał Rzym w pertraktacje z Sowietami, „nie istnieje na liście Monsignorów, nie jest nowomianowanym bibliotekarzem watykańskim”, *Przegląd Katolicki* nie mniej kategorycznie stwierdza (o czym pisał również i arcybiskup Ed. Ropp po powrocie z Rzymu), że akcja Papieża w Rosji jest wyłącznie dziełem samarytańskim.

„Cały świat, — pisze *Przegląd Katolicki*; — samarytańską pomoc Papieża, niesioną głodnej Rosji uwielbia, chce ją wesprzeć swemi ofiarami. Jedną, widać, Polska, zatruta szowinizmem narodowym, chce pominąć Rosję dla własnego wstydu, jak Lewita żydowski owego, przez zbójów napadnętego, ewangelicznego biedaka.”

W sprawie polityki Stolicy Apostolskiej wobec Rosji Sowieckiej wypowiedzieliśmy się na łamach pisma naszego zasadniczo wówczas jeszcze, gdy w związku z Konferencją Genueską obieżył cały świat pogłoski o pertraktacjach Rzymu z Sowietami, zmierzających jakoby do zabezpieczenia uprzywilejowanego stanowiska Kościołowi Katolickiemu w Sowdepji. Pisaliśmy wówczas, że gdyby pogłoski te okazały się słuszne, byłoby to wielką omyłką kierowników polityki kościelnej i krzywdą dla świata chrześcijańskiego. Pogłoski te okazały się fałszywymi, co stwierdził po powrocie z Rzymu ks. arcybiskup Ropp. Pertraktacje Stolicy Apostolskiej z rządem Sowieckim miały na celu wyłącznie organizację pomocy głodnym w Rosji.

Co się tyczy tej akcji, to oczywiście powinna cieszyć się ona poparciem jak najszerszym i jak najszerszym całego świata chrześcijańskiego.

W liście apostolskim do Patriarchów, Arcybiskupów i Biskupów świata Papież Pius XI pisał w lipcu r. b.:

„Rok prawie minął od chwili, kiedy nieodżałowanej pamięci Nasz poprzednik bolejąc po ojcowsku nad pełnemi niedolami ludami Rosji, które po klęsce, jakiej dzieje nie pomną, zarazą i głodem są niszczone, błagał dla nich o miłosierdzie, zarazem wszystkich, kierujących sprawami politycznymi, upominał, by — jak przystało społeczności ludzkiej — ofiarą, radą i współpracą jak najobficiej i jak najskuteczniej tyle i tak wielkim potrzebom przyszli z pomocą...”

„Nagłeni naszym świętym obowiązkiem, jaki pełniimy, obowiązkiem najwyższego Pasterza i Ojca, obejmując miłością naszą całą społeczność ludzką, ponownie wzywamy Was gorąco, Czcigodni Bracia, a przez Was wzywamy wszystkich, którzy czują po chrześcijańsku i po ludzku do przyjścia z pomocą nieszczęśliwym, by, im głębiej niedola sięga, item szerzej rozpostarło się miłosierdzie.”

Zdawałoby się, że te gorące a natchnione słowa Ojca Św. powinny być porwać „wszystkich, którzy czują po chrześcijańsku i po ludzku”, a jednakże ze smutkiem stwierdzić należy, że w świecie współczesnym, po wojnie tak zobojętniałym na cierpienia i niedolę ludzką, słowa te znalazły wszędzie dość słaby oddźwięk, a najslabszy — niestety u nas, w Polsce. Niestety, prawdą są gorzkie słowa *Przeglądu Katolickiego*, że „Polska zatruta szowinizmem narodowym” nie bierze udziału w światowej akcji humanitarnej, która choć w niedostatecznych rozmiarach podjęty jednakże narody Europy i Ameryki. Jedyna istniejąca u nas organizacja ratunkowa dla Rosji — „Polski Komitet pomocy ofiarom głodu w Rosji” pod przewodnictwem arcybiskupa Edwarda Roppa, wobec obojętności dla tej akcji społeczeństwa i prasy, zmuszony był zredukować działalność swoją do pomocy (i to bardzo niedostatecznej) polakom w Rosji. Zapewne, że jest to akcja bardzo zaszczytna i potrzebna, ale pomoc rodakom jest zwykłym obowiązkiem i nie ma nic wspólnego z czynem al-

truizmu międzynarodowego, na który zdobyły się w mniejszym lub większym zakresie inne narody wobec narodu rosyjskiego. Nie może być oczywiście mowy o tem, aby Polska, sama jeszcze biedę cierpiąca, niosła pomoc dorównywaną chociażby tysiącznej części pomocy, okazywanej przez bogatą Amerykę. Nie o ilość pieniędzy tu chodzi, lecz o jakość uczucia. Chodzi o ten odruch współczucia, który się budzi na widok cudzego cierpienia. Tego odruchu współczucia nie wywołały w duszy polskiej wprost niesłychane cierpienie, jakie przechodzi dziś naród rosyjski. Prawda, przeszłość stosunków polsko-rosyjskich, świeży jeszcze w pamięci ucisk rosyjski tłumaczy, dla czego w Polsce mniej, niż gdziekolwiek bądź, budzi współczucia i zrozumienia tragedia rosyjska. Ale to, że żyjemy jeszcze pod władzą tej przeszłości świadczy o tem, że jak mówi poeta w pięknym wierszu, który czytelnik znajdzie w tym numerze „Tygodnia“, jeszcze „nie znikły wszystkie mogilne oddechy, co mrozą dotąd zmartwychwstań uśmiechy“.

Ma słuszność poeta, twierdząc, że prawdziwe zmartwychwstanie jeszcze nie nastąpiło i że gdyby Mickiewicz dzisiejszą Polskę ujrzał

„Rzekłby: — Nie mój to jest naród nowy,
Nie adamowy i nie juljuszowy,
Bo od Adamów ducha i Juljuszow
Ten nowy naród odplynał w obłędzie
Lub nie dosłyszał jeszcze swych genjuszów,
Jakie mu wnieśli nadludzkie orędzie...“

Zamiast tego orędzia wielkich duchów Polski, głoszących wszechmiłość i ludów braterstwo, dzisiejsze pokolenie inteligencji polskiej słuchało ewangelii egoizmu narodowego.

Było by niezgodnem z prawdą twierdzenie, że tylko obóz wyznający teorię egoizmu narodowego przesiąknięty jest duchem szowinizmu. Duch ten panuje dziś i w innych obozach, głoszących nieraz w teorii idee humanitaryzmu, ale narodowa demokracja niesie największą odpowiedzialność za ten stan umysłów, w którym zaciera się różnica między patriotyzmem i szowinizmem.

Wydając siebie za jedyny obóz „narodowy“ demokracja narodowa lubi też przykrywać się płaszczem religji i występować w roli obrońcy Kościoła.

Przegląd Katolicki stwierdza, że narodowa demokracja nie jest bynajmniej wyrazem tych poglądów i uczuć, jakie żywi prawdziwie wierzący katolik.

„Gazeta Warszawska“, jako organ demokratyczno-narodowy potwierdza wszystkie obawy, jakie żywiło i żywi boleśnie duchowieństwo polskie co do stanowiska tej partji „względem Kościoła i Religji Katolickiej“, — czytamy w cytowanym już artykule „Przeglądu Katolickiego“.

W innym artykule tegoż numeru (11) *Przeglądu Katolickiego*, zatytułowanym „Z jaką partją pójść?“ czytamy: „Katolik konsekwentny musi iść tylko z partją, stojącą na gruncie zasad katolickich. Takiej partji nie mamy“.

W jednym z poprzednich numerów „*Przeglądu Katolickiego*“ (w Nr. 9) znajdujemy artykuł: „Gdzie nasz sztandar?“ z którego dowiadujemy się, że ani sztandar endecki ani sztandar chadecki nie zadawalnia konsekwentnych katolików. Autor tego artykułu proponuje utworzenie „Zrzeszenia bezpartyjnych katolików“.

Opinia tak miarodajnego w tej mierze organu, jak „*Przegląd Katolicki*“, wystarczy. Świadczy ona o tem, że ideologia narodowej demokracji nie odpowiada potrzebom dusz wierzących.

Czyż może być inaczej? Czy może dotkryna, która głosi, że etyka chrześcijańska nie ma nic do życia politycznego, być dokładnym wyrazem poglądów i uczuć szczerze wierzących katolików?

Czyż może kościół swój sztandar powierzyć partji, która na kościół patrzy, jak na środek dla swoich celów partyjnych?

PRZED JUTREM.

I.

Znakomity niemiecki uczony, profesor uniwersytetu w Lipsku Ostwald na początku wielkiej wojny w artykule skierowanym do neutralnych państw w ten sposób scharakteryzował zadanie i rolę w wszechświecie narodu niemieckiego. Historia zna trzy główne stopnie rozwoju ludzkości: pierwszy to stan trzody, nie zorganizowanej hordy, drugi to — panowanie indywidualizmu i trzeci to stan sprecyzowanej organizacji. Na pierwszym stopniu rozwoju, zdaniem Ostwalda, znajduje się Rosja, w Anglii i Francji panuje indywidualizm, a Niemcy jeszcze przed półwiekiem w latach wiosny ludów przeszły przez epokę „indywidulaizmu“ i dziś są na najwyższym szczeblu rozwoju ludzkości, to jest, organizacji.

Posiadając w wysokiej mierze talizman „organizującej“ kultury Niemcy będą ciężyły przedewszystkiem do zorganizowania Europy.

Przed wojną było dość utartem zdaniem, że Europa jest zdezorganizowana, że taki stan dalej trwać nie może, bo grozi to rozwojowi ludzkości, że wojna doprowadzi do nowego porządku rzeczy, który da lepsze życie stęsknionemu światu i utwali tryumf prawa i sprawiedliwości. Nie wdając się szczegółowo w badanie, o ile słusznym jest powyższy podział narodów według stref rozwojowych, ani też tego, o ile odpowiada ten podział rzeczywistej wartości cywilizacyjnej i kulturalnej i wyznaczonym przez Ostwalda im miejscom, można stwierdzić, że opinja Ostwalda co do Niemiec i ich woli dzisiejszej odpowiadała, a może odpowiada do dziś dnia przekonaniu olbrzymiej większości społeczeństwa niemieckiego.

Nie ulega wątpliwości, że powyższe twierdzenia ustalające jasną ideologję narodu, o tyle może być słusznem, o ile w swoich rachubach organizacyjnych Niemcy wychodzili z zasadniczego założenia, że one będą miały bezwzględna harmonjã, jeżeli nie na świecie, to w każdym razie na kontynencie Europy, że ich wola, jednolita wola „disciplinirtes Volk“ wobec znanej zdolności narodu niemieckiego do podporządkowania się interesom i wymaganiom państwa przekreśli dawny porządek i da nową organizację Europie. Dumne rachuby zawiodły, Niemcy wojnę przegrały, i jej likwidacja odbywa się bez ich „twórczego talentu organizacyjnego“.

Ani Francja, ani Anglja, ani inne państwa Entente'y nie chciały być objektem doświadczeń

niemieckiej hegemonii i dla tego wojna przedłużyła się ponad siły Europy, zaostrować problemy narodowościowe, zaostrować różnice socjalne i rozbudzać namiętności narodów i klas do nieznanych dotąd rozmiarów.

Cztery lata minęło od chwili, kiedy wspólna praca zwycięzców zapoczątkowała realizację tryumfu prawa i sprawiedliwości utrwalenie spokoju, normalnych warunków zbudzonego przez wojnę życia, i dziwnie brzmią, kiedy się patrzy na to, co się dzieje w Europie, słowa o przedwojennym stanie anarchy i chaosu, i już nie tylko na łamach prasy niemieckiej, ale i gdzieindziej, daje się spotykać twierdzenia, że bez wspólnego wysiłku wszystkich z Niemcami łącznie nie da się przywrócić normalny porządek i że pomoc społeczeństwa niemieckiego, poprzedzona przekreśleniem lat wojny i uznaniem ich praw w płaszczyźnie międzynarodowej jest jednym z warunków skuteczności tych usiłowań.

Na ostatnim kongresie gospodarczym w Hamburgu w sierpniu r. b. w „Uebersee Woche“ głoszny profesor angielski Keynes wypowiedział, że jeszcze nigdy Europa nie była tak zdeorganizowaną i niemal zagrożoną w swoim byciu, jak po ostatniej wojnie, że Niemcy, które były ośrodkiem cywilizacji w Europie, straciły swoją twórczą rolę i dla tego chaos z każdym dniem się wzmaga i jeżeli świat pragnie powrotu danych warunków pracy i współżycia, to musi dać Niemcom możliwość ponownego zastosowania ich organizacyjnej twórczości,

Były premier włoski, profesor Francesco Nitti w szeregu artykułów w „Berliner Tageblatt“ poddaje najostrzejszej krytyce Traktat Wersalski, który „nie rozstrzygnął żadnego z problemów życia Europy, a wywrócił wszystko do góry nogami, zadając Niemcom szereg nieuzasadnionych i godzących w ich zdolność do życia ciosów.“

Rewizja traktatu wersalskiego kończy Nitti, to — zadania chwili, zadania aktualnej polityki i nic nie zdoła powstrzymać od jej konieczności.

Istotnie nie można nie przyznać słuszności tym, którzy twierdzą, że od czasu rozejmu w listopadzie 1918 r. nie było groźniejszej chwili w życiu Europy, palnego materiału nagromadziło się dużo więcej od tego, który spowodowałbych wojny w 1914 r., że nigdy nie było tak blizką katastrofa niemal całej naszej cywilizacji, spychanej wspólnym wysiłkiem powaśnionych narodów w otchłań upadku i zniszczenia. Wojny trwają bez przerwy, rostrój życia gospodarczego staje się coraz głębszym, kraje z wysoką walutą duszą się, jak w zamkniętym kole, kraje z niższą walutą zmierzają szybkim krokiem ku bankructwu.

Gdzież jest potem przyczyna? Czyż rzeczywiście bez Niemiec, bez ich tryumfującej hegemonii, świat nie może uporządkować się? Byłoby to zaprzeczeniem istnienia samej ludzkości, której postęp i twórcza siła polegają właśnie na zbiorowej pracy wszystkich cywilizowanych narodów i dają jej syntezę w ideologii i formach życia, a nie na wykonywaniu rozkazów jednego z nich.

Przyczyna rozpaczliwego stanu leży gdzieindziej, leży w tem, że wszelka organizacja,

wszelkie tworzenie wymaga woli zharmonizowanej jednolitej dającej plan wykonania. Trudno zaś cokolwiek bądź organizować i tworzyć tam, gdzie rządzi dużo głów, gdzie dużo sprzecznych interesów wciąż ze sobą się krzyżujących i niedających z powodu tego zbiorowej syntezy, ani trwałego kompromisu, który był podstawą życia Europy przedwojennej. Harmonia w działaniu i to nie zawsze zgodnym starczyła zwycięzcom tylko na okres wojny i burzenia dawnego systemu i dawnych porządków i zabrakło jej, gdy wypadło realizować w formach pozytywnych wartościach to, w imię czego narody walką podjęły.

Od czasu Traktatu Wersalskiego, będącego jaskrawym dowodem kompromisu w rywalizacji aliantów walka pomiędzy sojusznikami nie osłabła lecz w ostatnich czasach nabrała większej siły i rozpędu. Odmowa Ameryki ratyfikacji Traktatu Wersalskiego, przejście jej bezpośrednio w stan pokoju z Niemcami, szereg nowych uzupełniających układów, fiasko konferencji w Camus, Genewie, Hadze i Londynie, są tego nietylko dowodem, ale świadczą, że głęboka rozbieżność, jaka istnieje pomiędzy aliantami. prowadzi do zupełnego upadku Eitenty podkopuje stworzony przez wojnę układ sił, prowadzi do formowania się nowych politycznych potencji i nowych ugrupowań w Europie.

Wojna zbyt długo trwała, wyczerpała wszystkie narody, zubożyła, a niekótora zrujnowała i obróciła w gruzy, zaostrowała wszystkie kwestje, zarówno narodowościowe, jak społeczne.

Demagogia uprawiana przez wszystkie rządy w latach wojny, wzajemne okłamywanie i fałszowanie faktów, stosowanie zasady, że cel uświęca środki osłabiły powagę wszelkiej władzy. oboliły w wielu państwach doszczętnie jej autorytet i w oczach szerokich mas poddały w wątpliwość te wartości moralne, etyczne, które stanowiły katechizm ludzkości, podstawy chrześcijańskiej budowy społecznej społeczności.

Nacjonalistyczny szowinizm jednych doprowadzający narodowy egoizm do niepraktykowanego dotąd rozmiarów, klasowy patriotyzm drugich, rozkładający naród na poszczególne i wrogie sobie elementy, pałające większą do siebie nienawiścią, niż będące w stanie wojny narody, i wreszcie międzynarodówka jako osobne zjawisko, adoptowane przez komunistów i rządzące w Sowieckiej Rosji, mające za cel swej politycznej działalności fizyczne wytepienie, wymordowanie wszystkich, co inaczej myślą, jednym słowem zupełne zerwanie z wniośłami ideami chrystjanizmu i humanizmu — obok tego głębokie zubożenie, niepewność jutra, powszechne niepowodzenie i brak moralnego zadowolenia, ciągle zawody, brak wiary w trwałość tego co jest, oto — obraz dzisiejszej chorej Europy.

W takiej psychologicznej atmosferze Europa ma przed sobą zadanie przywrócenia politycznej i gospodarczej równowagi, ostatecznego zlikwidowania wojny.

D. c. n.

Aleksander Lednicki.

Wiesbaden

ZE STARYCH LEGEND.

ZMARTWYCHWSTANIE.

Kiedy naprawdę Polska zmartwychwstanie,
W podziwie staną dokoła narody:
Takie w niej będzie promienne świtanie,
I takie będą w niej dzwonić rapsody.
Cała natura w kwitnącej przemianie
Rozbłyśnie w żywej miłości ogrody —
I znikną wszystkie mogilne oddechy,
Co mrozą dotąd zmartwychwstań uśmiechy.

Jeszcze nie tryśło źródło Hipokreny;
Jeszcze niejedyn jadowity wrzątek
Zatruwa dusze oparem gangreny,
Że czasem myślisz: koniec — nie, początek!
Patrz, zaczajone wypełzy hijeny
By znów snuć grzechów odrodzonych wątek,
Aż pytasz: jakie to piekielne czary
Chcą w mroki stracić wszystką moc ofiary?

Gdyby ten, który z ojczyzną był jedno,
Wejrzał na naród swój, którego męki
Poślubił, duszą widząc samowiedną
Przyszłość tęczową dalekiej jutrenki;
Gdyby dziś wejrzał na nędzę powszednią
Dusz — i dosłyszał ich zgrzytliwe dźwięki,
Rzekłby: — „Nie mój to jest ten naród nowy,
Nie adamowy i nie juljuszowy.“

Bo od Adamów ducha i Juljuszów
Ten nowy naród odpłynął w obłędzie
Lub nie dosłyszał jeszcze swych genjuszów,
Jakie mu wnieśli nadludzkie orędzie:
Bowiem przyziemne krzyki oczajduszów
Są bardziej gromkie — i za nimi wszędzie
Idą te tłumy, które miast ku szczytom —
Raczej się suną ku pełnym korytom.

Nie zmartwychwstanie to jeszcze — ta zjawa,
Która wyblęsa z ognistej wichury...
Bo nie tak naród z grobu zmartwychwstawa.

Nie w dół opada, lecz idzie do góry,
Aż się duch jego, jak świątyni nawa
Stanie w promieniach bieli i purpury —
I w objawienia wsłuchany swych wieszczów,
Z grobu się swego wydobędzie kleszczów.

Dopiero wówczas, gdy owe naczelnie
Duchy, co Polskę wymarzyły święta —
Ujrzą widziadła swoje nieśmiertelne
Wcielone w żywą moc, w niebo napięta;
Gdy ponad larwy, grobowo-popielne
Duch wejdzie twórczy mocą nieugiętą —
Jakby w *Człowieka nowego* zaranie;
Dopiero wówczas Polska zmartwychwstanie.

NIE ZGINĘŁA.

A jak przyszedł ksiądz Piotr Skarga —
Ból mu straszny duszę targa.
Choć to złota kwitła doba,
Wiecznie gryzła go żaloba.
W całą świetność Zygmuntofską
Z rozżarzoną patrzył troską
I napełnił swą świątynię
Krzykiem: Zginie Polska, zginie!

Aż zginęła od przemocy
I Zachodu i Północy —
I ruszyły w obce strony
Bohaterskie legijony.
I w rozpacznej burz zawiei
Zagrzmiał naraz pieśń nadziei,
Urodzona w bitw lawinie:
Nie zginęła i nie zginie!

A gdy przyszło zmartwychwstanie —
Cudów boskich zwiastowanie:
— Że nie wszystko było cudem,
Że nadrobić trzeba trudem —
Znowu trwoga w nas zagości
I przeszłości i przyszłości —
I po całej znów krainie
Słyszysz: Zginie Polska, zginie!

KLECHDY ATTYCKIE.

PIEŚNI SŁOWICZE.

VIII.

Następnej nocy to samo. Nikt się nie umawiał, nikt nie wydawał zarządzeń, lecz była to prawdziwa wyprawa. Oszałała drużyna zbiegła się z Pangeju w dolinę, przepłynęła Strimon, i po równinach Macedonji skierowała się ku szafirowym góróm Pijerejskim. Niejedyn pozostawał w tyle, niejedyn zawracał, zato przyłączali się inni mieszkańcy, a częściej mieszkańcy wsi, przez które wiodła droga oszałałych.

Jak wicher pędzili przez siola, kto nie zdążył się ukryć, bywał porwany. Żony porzucały mężów, matki—dzieci, „w góry, w góry!“ niepodobna było się oprzeć temu wołaniu.

Oto już błogosławiona Pijereja; już na Olimpie brzmi zachwytnocnych korowodów. Młodzian nasz wciąż na przedzie. Nie pamięta o krwawej nocy Pangeju; i tu nie obywa się bez krwi, co wszędzie dużo napastników. Już i Olimp

został poza nimi: przeszli Peneus i już Ossa zielona przyjmuje gościnnie drużynę Dionyzosa. Słysząc już mowę grecką; rodzina bachantów dzieli się wrażeniami z młodzieńcem. Ten słyszy jej opowieści i czyni mu się smutno. Czyż nie on tańczy tańcem najszałeńszym? Lecz próżno łaknie jego dusza cudów pocieszenia bytu—bóg ich nie daje. Zawsze brak czegoś do odczucia pełni momentu—do uskrzydlenia duszy.

— Czegóż potrzeba? — pyta szczęśliwych towarzyszy. — Czegóż jeszcze trzeba?

— Potrzeba namiętności,—odrzekną mu—potrzeba namiętności ponad wszelką namiętność.

Coś drgnęło w jego sercu. Ponad namiętność? Ktoś mu kiedyś śpiewał o szczęśliwym życiu poniżej namiętności; jakże to było dawnol

— Ależ ja ją poznałem! — odrzekł z uniesieniem.—Pomściłem krzywdę w dzieciństwie doznaną—okrutnie ją pomściłem. Czyż to nie namiętność ponad namiętności—szał zemsty?“

— Dla jednych — tak, a dla innych nie, mój przyjacielu. Widać ty jesteś inny. Czekaj,

TRZEBA NAM CZEKAĆ.

Łkać przywykł duch nasz i narzekać,
Choć w głębi jutrznie nowe śni:
Trzeba nam czekać, czekać, czekać —
Trzeba nam czekać nowych dni.

Więc czekał duch nasz długie lata,
Choć nikt nie wierzył w życia cud:
Próżno się w mroku duch kołata,
W mroku zamiera, ginie lud.
Aż oto przyszedł niespodzianie
Dni nowych złoty brzask i świt:
Aż oto przyszło zmartwychwstanie
I w tej przeznaczeń dziwnej zmianie —
Niejeden zmianą był już syt.

Bóg w dłonie ludzi włożył miecze,
Że strumieniami lały krew:
Jakiebaż cele są człowiecze,
Wszystko szło ludzkiej woli wbrew.
— Zobaczmyż — mówi Bóg — co będzie,
Gdy się otworzy Polski grób:
Wszystko co śniło się w legendzie,
W rzeczywistości spłynęło ze ślub!
Nie chciałem dłużej cudu zwlekać,
Niech sen nabierze żywej krwi:
Trzebaż im jeszcze czekać, czekać?
Trzebaż im czekać nowych dni?

Naród mój cierpieć umiał wiele,
Uwielbił w końcu własny ból:
Potrafi-ż odczuć on wesele,
Smakować prawdy żywej sól?
Czy nie osłepi go ta zorza
I ten świeżego wiatru wiew?
Czy mu nie miłsze są bezdroża,
Nie miłszy mu wygnaćcy śpiew?
Od szczęścia pragnąłby uciekać,
Iść gdzie cmentarna gwiazda lśni?
Trzebaż mu czekać, czekać, czekać?
Trzebaż mu czekać nowych dni? —

Dni nowe przyszły; krzyk weselny
Nie zabrzmiał; smutek wciąż tu król;
I serca gryzie nieśmiertelny
Sfinks: nieukojny gryzie ból.
Nigdy nie bywa równy sobie,
Gdy się przybierze w ciało — sen;
I duch przygląda się w żalobie —
Ten li jest sen mój czy nie ten?
Daleka-ć droga to, daleka-ć
Ku jawie z mary, co się śni:
Trzeba nam czekać, czekać, czekać,
Trzeba nam czekać nowych dni!

A. Lange.

IDEAŁY W POLITYCE.

I.

Teorje moralności, rozwijające zasadę, że moralnym jest każdy czyn dostarczający dane-mu osobnikowi zadowolenie, bez względu na szkodę, jaką inni stąd odnieść mogą, nie utrzymały się w nauce, ani też nie zostały spożytkowane w prawodawstwie i w stosunkach społecznych: oszustwo, kradzież, morderstwo potępia się w teorji i w praktyce. Polak nie tylko nie może bezkarnie oszukać lub zabić dla swego rzekomego pożytku polaka, ale również francuza, bułgara lub czecha, włoch nie może okraść lub oszukać polaka, serba i t. p. Ale serbowie, francuzi, anglicy, polacy zorganizowani w państwo, czy nie powinni szpiegować, oszukiwać, okradać i zabijać inne narody zorganizowane w państwo? That is the question!

Niezliczone paradoksy wypływają z różnych odpowiedzi na to pytanie: nieraz lubimy potępiać jakiś naród, że jest przebiegły, egoistyczny i t. p., a jednocześnie powiadamy (lub myślimy, jeżeli wstydzimy się powiedzieć), że łajdactwo jest normalnym stanem narodów, a reszta „ideałem“, że ponieważ naród, otoczo-

aż bóg cię powoła, jeśli wogóle powoła. Nie napróżno widać powiadają u nas: wielu jest u nas piastunów syrsu, ale mało bachantów. Poza Ossą — Othrys; za Othrysem — Parnass, za Parnassem — Helikon; cudu niema i niema.

Jak wichur poniosła się przez Teby drużyna szalona; wielu się tu przyłączyło do niej — wszak Teby są ojezyzną Dionyzosa. „A teraz dokąd? Dokąd teraz?“

„Na Cytheron! Tam na nas już czekają: nasi wysłańcy zwołali bachantki.“ — „Skąd?“ — „Z Aten“.

Oto nareszcie tajemnicze wąwozy i polany Cytheronu. O, jest to już co innego, wyczuwał nasz młodzian, jest to kraj własny, rodzimy. O sładkie dźwięki mowy attyckiej! Jak nawałnica załwały nam duszę! Huczą tympany, dzwonią cymbały, migają ręce, migają lica, lecz bardziej znane od dawnych. Patrzą inaczej i uśmiechają się inaczej.

I on sam zdał się innym.

Wznosi się zachwyt, wciąż się wznosi. Dokoła spojrzenia, dokoła uśmiech! Mili są wszyscy, lecz gdzież ta ponad wszystko milej-

sza? Wznosi się zachwyt, kipi siła boska, teraz, ach teraz! teraz nie zawiedź, nadzieja z tobą!

Dokoła ramiona, dokoła twarze! Ach wy-ż to jesteście, oczy czarne, wy-ż to jesteście, czarne, w nocnym wietrze igrające włosy?

— Czy to ty, Metiono?

— Czy to ty, Kekropsie?

Do korowodów! Do korowodów!

Ona jest z nim — i na całym Cytheronie niema nic poza nią.

„W góry, w góry!“ Gdzieżeś, o, góro? Czyś ty jest tam, głęboko, połyskująca jasnymi smugami? Dalej, a dalej uciekają te smugi, i oto znikły zupełnie. Cyt, jakiś szmer, najpierw daleki, a potem bliższy, a bliższy.

To fale morskie z głuchym pomrukiem jedno o drugie biją. Ono pod nami — to morze falujące, spójrz, jak się pieni w blasku księżycy!

Śpiewaj, Metiono! W taką noc niepodobna milczeć! Niech nasze pieśni się spoją, bo nasze dusze społy się już dawno.

Dusze nasze! Gina one w tym ciepłym pachnącym wietrzyku, jak w wielkiej wspólnej duszy. Wiesz, Metiono? On mi już dawno nu-

ny jest innemi narodami zorganizowanemi w państwa, szpiegującemi się nawzajem, oszukującemi się, przyrządzającemi armaty i gazy nie na wilki i szczyry, ale na bliźnich, przeto tak pojęta miłość bliźniego jest właśnie obowiązkiem patriotyzmu, a miłość bliźniego nakazana przez Boga pozostanie i nadal, jak i dotychczas przez tysiące lat, formułą do „klepania“ pacierzy i wykładu katechizmu, którego zasady do pamięci przylepione pogrzebane zostają rychło pod górą zasad wszczepionych w wykładach historii i innych nauk.

Każdy zrozumie, że mieszkając w domku lub pałacu wśród bandytów, musimy nie tylko okratować okna i mieć zapas „prochu suchego“, ale trudniej przekonać ogół, że jednocześnie należy się starać, aby te kraty i ten proch, stały się niepotrzebne przez usunięcie bandytyzmu, przez poprawę ludzi otaczających, przez układ wzajemny znoszący bandytyzm.

Jakoż to drugie zadanie jest w większości znacznej państw, do której niestety i my należymy, zaniedbanem zupełnie, a jakkolwiek niektóre stronnictwa okazywały niejednokrotnie dowody zrozumienia konieczności porozumienia narodów i państw, wielu mężów stanu, świeczników społeczeństwa i nawet duchowieństwa, wbrew encyklikom Stolicy Apostolskiej, przyczyniało się i przyczynia niejednokrotnie do rozrażania nienawiści wzajemnej narodów, czego objawy odczuwaliśmy i odczuwamy w sprawach litewskiej lub ukraińskiej, a przedstawiciel nasz w Watykanie przed paru laty w rozmowie ze mną, uznał za rzecz zbyt trudną prosić Ojca Świętego o odnośne wskazówki dla duchowieństwa Litwy.

W opracowanym przez niżej podpisanego wspólnie z p. Stanisławem Hłaską, projekcie Konstytucji Polskiej, który został zaszczycony wydrukowaniem przez Urząd Naczelnika państwa dla orientacji Sejmu, znajdowały się arty-

kuły, które chwila bieżąca wysuwać powinna bez najmniejszej wątpliwości, a mianowicie że naród polski, obowiązany do obrony wolności swej, szanować winien wolności innych narodów, że Polska przystąpi do wszelkich instytucji mających na celu porozumienie narodów i t. p. Wszystko to zostało ominięte; zasady wszechludzkie i konkretne ich pierwsze ujęcia w pakcie Ligi narodów przeszły przez konstytucję naszą. *Sejm ustawodawczy nie zrozuiał najpotężniejszych zadań ludzkości.*

Przypuszczam, że olbrzymia większość posłów nie zna wydanej staraniem p. Władysława Mickiewicza książki p. t. „Trybuna ludów“. Byłoby pożądanem, żeby oni przyczytali na przykład następujące ustępy napisane przez Adama Mickiewicza w r. 1849:

„Położenie Europy jest takie, że odtąd staje się dla ludu niepodobieństwem kroczyć w odosobnieniu po drodze postępu, pod grozą, że odbiegając tym sposobem sprawę ogólną, może zgubić sam siebie“...

„Na wewnątrz i na zewnątrz polityka chrześcijańska — solidarność ludów“...

„Ten ruch, głęboko idealistyczny i chrześcijański“ (zapoczątkowany przez Francję) brał swój początek w niezmiennem pragnieniu, żeby miłość narodu zastąpiła egoizm międzynarodowy, powszechnie uprawniany, żeby odbudowanie Polski, podzielonej i wydanej na pastwę najniższej chciwości dynastycznej, zaznaczyło ten rozwój i żeby braterstwo klas społecznych umocniło braterstwo ludów. Masy ludowe spodziewały się, że Francja będzie inicjatorką krucjaty przeciwko absolutyzmowi wszędzie, gdzie on jeszcze się srożył; ich życzenia wzywały kościół katolicki do głoszenia, do błogosławienia takiej krucjaty, do pociągnięcia za sobą tłumów przez przyspieszenie własnego kroku... „Wrogowie wolności i narodowości odzyskali swoją zimną krew i wzięli górę...“ „A jednak jest

cił o tobie, ten ciepły — pachnący wiatr; duszę mi twoją przynosił, a jam nie wiedział tego.

Dusze nasz! Ależ my nie jesteśmy sami. Patrz, zewsząd biegną ku nam błogosławieni. Byle nie zgubić się w powietrznym korowodzie? A choćbyśmy się nawet i zgubili? Ach, Metono! Jakże łaknąłem cudu tego! I oto spełnił się... spełniła go namiętność — wyższa ponad wszelkie namiętności. Czy znasz jej imię, znasz je, Metono? Zatraćmy siebie! Bądźmy we wszystkim i w nas niechaj wszystko będzie.

IX.

Powiedz mi, cudzoziemcze, jak zowie się gród ten groźny, co na tej skale się wznosi?

— Jakże to, gościu, nie znasz ścian Alkatoosu? Dziękuj Apollinowi, co cię skierował tutaj: przed tobą zbożny gród — sławna Megara. I ty, i żona twa będziecie w niej bezpieczni.

— Widzę, cudzoziemcze, żeś obywatel Megary. Powiedz że, proszę, jak zwą waszego króla?

— Nasz król jest Pidas, prawnuk Possej-

dona, jestem jego wysłańcem i mogę ci usłużyć, jeśli masz co do niego.

— Powiedz, że Cekrops, syn króla Attyki, Erechfeusza — wraca tu doń wraz z żoną swą Metanką. Byliśmy w Cytheronie wspólnie z bachantkami i zastąpiliśmy w kraj jego, sami o tem nie wiedząc.

Zadziwiony wysłańiec długo kręcił głową, ale spełnił nareszcie prośbę wędrowca.

Nie nazbyt miłościwie przyjął gości Pidas. Lecz królewska nieufność nie oparła się oczywiście szczerości i prawdzie opowiadań młodzieńca. Mówił o swem dzieciństwie, o porwaniu okropnem i życiu na Pangeju.

— Wierzę tobie, o gościu — rzekł król, gdy ten umilkł — ale położenie moje jest kłopotliwe. W Atenach rządzi Ksutus, mąż królewny, Kreuzy. Pojmuję, że twe prawa do tronu ateńskiego są słuszniejsze, niż prawa przybysza; ale zrozumiej, iż nie chcę psuć sobie dobrych stosunków sąsiedzkich z Atenami i ich królem.

— Bądź nadal sojusznikiem i druhem mej ojczyzny, czcigodny królu. Co do mnie, składam się przed wolą bogów i nie odejmę wła-

prawdą, że pierwsze miesiące r. 1848 były wspólnie, że stanowią godną podziwu próbę zastosowania chrześcijaństwa do polityki. Trzeba będzie kiedyś powrócić do tej tradycji, do tej czystości intencji, do tego bezinteresownego entuzjazmu, ażeby skierować Europę ku lepszemu przeznaczeniu“.

Organizacje społeczne w celu stałego porozumienia, czy związku narodów i osiągnięcia pokoju powszechnego, czyli tak zwane pacyfistyczne, datują się od roku 1810, w którym jako odczyn na harce Napoleona powstało, na tle demokracji amerykańskiej, pierwsze stowarzyszenie pokoju. Propagandę skierowało stowarzyszenie to następnie ku Europie i od tej pory organizacje społeczne propagandy pokoju zaczęły się rozwijać i liczyły w łonie działaczy swych takich bojowników wolności, jak Wiktor Hugo i Garibaldi. Od czasu do czasu odbywały się kongresy i konferencje pokoju; od roku 1843, w którym odbył się kongres pokoju powszechnego w Londynie, zjazdy te przybrały postać stałą i w ostatnich dziesiątkach lat, wyjąwszy okres wielkiej wojny, powtarzały się prawie corocznie do roku bieżącego włącznie, w którym przed kilku tygodniami odbył się kongres pokoju po raz trzeci w Londynie. Wynikiem tej propagandy było powstawanie coraz to nowych towarzystw pokoju, których liczba dosięgła już kilkuset (najwięcej w Ameryce i w Anglii), nadto powstanie dwóch instytucji nowych, a mianowicie: Biura międzynarodowego pokoju w Bernie oraz t. zw. Unji międzyparlamentarnej (z inicjatywy znanego uczonego Fryderyka Passy'ego), odbywającej zjazdy członków parlamentów wyznających ideę porozumienia i pokoju.

Pierwotnie pacyfizm miał charakter raczej uczuciowy niż polityczno-prawny, typem jego była działalność Berty Sutnerowej i wielu kwaków. W ostatnich paru dziesiątkach lat

przybiera on postać raczej pozytywną, rozumowaną, staje się programem politycznym, wchłania w siebie różne zrzeszenia demokratyczne założone w celach humanitarnych wogóle. W Biurze więc pokoju w Bernie oraz w Kongresach międzynarodowych łączą się ze specjalnymi towarzystwami pokoju różne inne stowarzyszenia i związki, w rodzaju stowarzyszeń porozumienia narodów, (w Ameryce, Niemczech), Ligi wolności (we Francji, Szwajcarii i Włoszech), stowarzyszenia praw człowieka, rozjemstwa międzynarodowego, towarzystwa socjologiczne i t. p. W Anglii powstała Rada narodowa pokoju łącząca około dwudziestu stowarzyszeń, w tej liczbie kluby, np. klub Cobdena. Filantropi w wielkim stylu, jak Nobel, Carnegie, Ginn (założyciel „The World peace foundation“), Bloch biorą czynny udział w propagandzie. Powstaje specjalne piśmiennictwo. Wychodzą więc pisma takie jak „Les états unis de l'Europe“ (w Szwajcarii), „Droit des peuples“ (we Francji), „Foreign affairs“ (w Anglii), „Fridenswarte“ (w Austrii), „Friedensblätter“ i „Völkerverständigung“ (w Niemczech), „International Conciliation“, „Herald of peace“, „Concord“ (w Anglii i w Ameryce), w ostatnich czasach wielkie czasopismo w kilku językach wydawane przez Towarzystwo Socjologiczne w Turynie p. t. „Vox popolorum“ i t. d. Do kongresów zaś pokoju zgłaszają akces miljonowe stowarzyszenia robotników.

Mimo, że kongresa uchwałyły zawsze wnioski, uważane przez potentatów i absolutystów za rewolucyjne, np. że narody mają niezaprzeczone prawo samostanowienia, że prawo zaboru nie istnieje, że w państwach polietnicznych wszystkie narody muszą mieć równe prawa i żaden nie ma prawa supremacji, lekceważono u nas tendencje ujawnione na całym świecie w kierunku porozumienia narodów i zastąpienia gwałtów międzynarodowych instytucja

dzy mojej siostrze Kreuzie. Niech panuje szczęśliwie i nigdy się nie dowie, że jej brat żyje jeszcze; bracia Metiony niechaj dalej mniemają, że siostra ich zginęła między bachantkami. Ty, królu, w swej krainie daj nam schronienie, jakiś kawałek ziemi na górze Heranei, skąd mógłbym spoglądać na ziemię Pallady i błogosławić jej.

Rozpogodziło się oblicze Pidosa. Lecz Cekrops mówił dalej.

— Nie przystoi synowi Erechfeusza prosić jałmużny, mam czem wynagrodzić za ziemię, oto skarb z góry Pangeju.

Odwiązał swoją sakwę — i potok złota wschodniego popłynął przed oczami Pidosa. A złote monety były wówczas rzadkością w Helladzie; więc choć król Megary był mężem sprawiedliwym, lecz zaiskrzyły mu się oczy na ów widok.

— Widzę — rzekł — żeś zasłużył na łaskę Hermesa; tem droższym będziesz nam gościem. Życzenie twoje zostanie spełnione, lecz nie jako osadnik, ale jako obywatel mieszkać będziesz w grodzie Apollina. Iniech sprowadzi szczęście nam obu twe przyjsiel

Siedziba na Heranei przyjęła wkrótce Cekropsa z Metioną: rozpoczęło się życie zwawie, pracowite. Lecz ktoś jeszcze osiedlił się tam wspólnie z nimi. I gdy po pracy dziennej w swym górnym ogrodzie spoczywali pod cieniem wysokiej topoli, a oczy ich błędziły po wzgórzach oddalonych, niedostępnej ojczyzny — wtenczas w listowiu topoli dźwięczała niemilknąca żalona, to znowu wesoła — pieśń słowicza. I zadumane oblicze Kekropsa jeszcze głębszej nabrało zadumy.

— O czym myślisz? — spytała go raz Metiona.

— O tem, co my z nią wiemy — odrzekł, wskazując na piewczynię — o cichem moim dzieciństwie w wąwozie Pangeju.

— Czyż tęsknisz za niem?

— Nie. Doznałem szczęścia życia poniżej namiętności i doznałem uniesień namiętności ponad namiętności.

Lecz bogowie ludzką przeznaczyli nam dolę — bądźmyż posłuszni bogom!

KONIEC.

Tadeusz Zieliński.

mi prawa. Dla tego też sam fakt założenia przez nas w r. 1906 (nie bez trudności oczywiście i tylko dzięki ignorancji urzędników rosyjskich) Polskiego stowarzyszenia przyjaciół pokoju uważać należy jako wypełnienie tej luki, którą byliśmy jako naród obowiązani zapłacić.

D. n.

Dr. J. Polak.

Autonomia narodowa czy samorząd trzech Województw Wschodnio-Małopolskich?

W sprawie odrębności prawno-państwowej części wschodnich Małopolski poświęciłem artykuł specjalny w „Tygodniu“, który niedawno przypomniany został jego czytelnikom. Nie będę tu więc powtarzał treści jego, lecz zajmę się omówieniem świeżo ogłoszonego projektu rządowego w tej sprawie, który wywołał już, przed jego pojawieniem się w prasie ożywione dyskusje.

Chcąc ocenić ten projekt, należy uprzednio zdać sobie dokładnie sprawę z jego celu, oraz z tych warunków wśród których wszedłby w życie.

Bez względu na przekonanie polityczne, wszyscy przyznać muszą, że Małopolska Wschodnia posiadająca bardzo znaczną ludność ukraińską, stanowiącą nawet jej większość absolutną — musi posiadać taką organizację prawno-państwową, która dawałaby całkowitą możliwość rozwoju narodowo-kulturalnego i gospodarczego ludności ukraińskiej, a to tembardziej, że sprawa mniejszości narodowych weszła w całość Europy na porządek dzienny i że jest rzeczą absolutnie niemożliwą przejść nad nią do porządku dziennego, albo rozwiązać ją w sposób tylko pozorny.

Gwarancję rozwoju narodowo kulturalnego i gospodarczego — ludność ukraińska miećby mogła wówczas tylko, gdyby te sprawy, jej specjalnie dotyczące były odpowiednio wyodrębnione i oddane jej decyzji. Państwowe władze polskie powinny mieć tylko możność baczenia, aby w zakresie ich nie uprawiano polityki antypaństwowej.

Ludność ukraińska, za wyjątkiem pałacy poludniowej Małopolski Wschodniej nie stanowi zwartej masy, zajmującej jedno terytorjum, lecz jest rozproszoną. Skąd też koncepcja autonomji terytorjalnej całej Małopolski Wschodniej była nie do przyjęcia. Sejm i rząd obrali inną drogę, odrzucając koncepcję za którą wypowiedziałem się na łamach „Tygodnia“ — oświadczając się za samorządem, czy też autonomją narodowo nie terytorjalną w granicach trzech województw: Lwowskiego, Tarnopolskiego i Stanisławskiego.

Przedewszystkiem odpowiedzmy na pytanie, czy projekt rządowy jest projektem autonomji, czy samorządu? Otóż pod tym względem nie może być żadnej wątpliwości, że oznacza on autonomję, gdyż sejmikom wojewódzkim daje, w pewnym zakresie, władzę ustawodawczą; wówczas gdy samorząd w ścisłym znacze-

niu władzy tej nie obejmuje. Tak przynajmniej na kontynencie terminy te autonomia i samorząd są pojmowane. Jedynie w Anglii termin samorządu pojmowany jest bardzo szeroko, w sposób ściśle nieokreślony.

Na zapytanie jednak, czy projekt autonomji, opracowany przez rząd jest projektem autonomji terytorjalnej czy nie? Odpowiedzieć trzeba, wbrew temu co piszą jego przeciwnicy, że jest projektem autonomji nieterytorjalnej. Istotnie, przez narodową autonomję terytorjalną rozumieć należy taką autonomję, która nadaje samodzielność prawno-państwową, z oddzielnym ustawodawstwem, w pewnym zakresie, zwartemu terytorjum narodowemu; jeżeli zaś na terytorjum mieszanym, powierzając je odrębnym instytucjom zawodowym — to wówczas mamy do czynienia z autonomją narodowo nieterytorjalną.

Tyle co do nomenklatury prawno-państwowej. Projekt rządowy zaprowadza w trzech województwach — Lwowskim, Tarnopolskim i Stanisławowskim sejmiki, złożone z dwu kurji narodowościowych, stanowiących odrębne całości. Każdy obywatel tych województw może zaliczyć się — politycznie bądź to do narodowości polskiej, bądź też ukraińskiej; w pierwszym wypadku głosuje do Izby polskiej na posłów, w drugim do Izby ukraińskiej. Wynika z tego, że żydzi i niemcy, pojedynczo decydować będą o tym czy mają głosować do Izby polskiej, czy ukraińskiej.

Art. II projektu określa zakres kompetencji samodzielności prawno-państwowej wspomnianych wyżej trzech województw wschodnio-małopolskich. Obejmuje ona: 1) sprawy wyznań religijnych; 2) sprawy oświecenia publicznego, z wyjątkiem uniwersytetów i szkół z nimi zrównanych; 3) sprawy dobroczynności publicznej; 4) sprawy zdrowotności publicznej, z wyjątkiem policji sanitarnej; 5) sprawy dróg publicznych wojewódzkich i gminnych, oraz dróg żelaznych lokalnych; 6) sprawy agrarne, z wyłączeniem reformy rolnej i wszystkie środki służące do poparcia rolnictwa; 7) poparcie przemysłu i handlu; 8) zastosowanie ustaw państwa w sprawie zużytkowania wód dla meljoracji i dla uzyskania siły popędowej; 9) zastosowanie ustaw państwa o organizacji i administracji i wydatków samorządu wojewódzkiego i zamknięcia rachunkowe; 11) wreszcie inne sprawy przekazane sejmikom przez Sejm Rzeczypospolitej.

Na postawie ustaw powziętych przez sejmiki o sprawach powyższych mogą one uchwalać postanowienia administracyjne. Samo się przez się rozumie, co stwierdza zresztą art. 3 w ustępach drugim i trzecim, że uchwały sejmików wojewódzkich, w sprawach wyżej zaznaczonych, muszą być zgodne z konstytucją i uchwałami, mieszczącymi się w ustawach państwowych.

W sprawach wspólnych dla ogółu mieszkańców województw uchwała sejmiku dochodzi do skutku za zgodą obu Izb, aby stać się jednak prawomocną musi być zatwierdzoną przez Prezydenta Rzeczypospolitej, potrzebną też jest kontrasygnacja prezesa ministrów i tego

ministra którego zakresu działania, dotyczy dana uchwała. Tak więc, nie tylko prezydent Rzeczypospolitej, ale rząd centralny mieli by możność niedopuszczenia do uchwał szkodliwych dla państwa.

Art. 18 projektu brzmi dość niewyraźnie: „wojewoda ma prawo zawiesić każdą uchwałę sejmiku niepodlegającą sankcji Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz uchwałę komisji (czym są komisje zobaczymy dalej przyp. autora artykułu), która, zdaniem jego, sprzeciwia się ustawom, winien zaraz jednak przedłożyć sprawę właściwemu ministrowi, a ten, jeżeli godzi się ze zdaniem wojewody, winien przedłożyć sprawę do decyzji Trybunału Administracyjnego. Postępowanie Trybunału w tych sprawach określi osobno ustawa.“

Niejasność polega na wyrażeniu: „wojewoda ma prawo zawiesić każdą uchwałę Sejmiku niepodlegającą sankcji Prezydenta Rzeczypospolitej“. Pojmować to można dwojako:

1) Wojewoda zawiesza uchwałę, a Prezydent Rzeczypospolitej nie rozpatruje jej nawet, jeżeli jest ona formalnie bezprawną, nap. przekracza kompetencję sejmiku. Minister osądza czy wojewoda ma rację, czy nie, jeżeli sądzi, że tak, to sprawę odsyła do Trybunału Administracyjnego.

2) Wojewoda zawiesza każdą uchwałę, którą uważa za szkodliwą, wówczas nie idzie ona do Prezydenta Republiki, ostatecznie zaś rozstrzyga Trybunał. Jeżeli przyjąć interpretację pierwszą, to uznać można racjonalność art. 18, ale wówczas należałoby go wyraźnie zrehabilitować. Natomiast w interpretacji drugiej art. 18 jest niedopuszczalny, gdyż oznaczałby pozbawienie prawa weta Prezydenta, a właściwej rządu. Byłoby to anomalją. Istotnie nawet kolonie angielskie takie jak Kanada, Australja, które mają swe wojsko i korzystają faktycznie z rozległych swobód, nawet te kolonie w swej działalności ustawodawczej są kontrolowane przez rząd ściślej, niżby ta druga interpretacja art. 18 dopuszczała. Gubernator angielski może założyć veto przeciwko uchwałąm parlamentu kanadyjskiego, albo australijskiego. Nawet jeżeli gubernator zatwierdzi uchwałę parlamentu, to rząd angielski może je skasować.

W praktyce rzadko z tego korzysta, ale zawsze jednak korzysta.

Jest rzeczą niezrozumiałą dlaczego, w sprawie tak ważnej art. 18 został tak wadliwie zrehabilitowany.

Dotychczas mówiłem o uchwałach w sprawach wspólnych, co zaś do uchwał specjalnych, obchodzących tylko jedną narodowość, to wystarczy uchwała tylko jednej jej Izby narodowej (art. 12). I tu widzimy wadliwą redakcję, gdyż wyraźnie powiedzianem nie jest, czy uchwała jednej Izby narodowej wymaga sankcji Prezydenta Rzeczypospolitej kontrasygnowanej przez prezesa ministrów i odpowiedniego ministra. Można się tylko domyślać że tak.

Istotnie art. 9 mówi: „wprawdzie do każdej ustawy wojewódzkiej potrzebną jest uchwała sejmiku oraz sankcja Prezydenta... i t. d.“ Otóż sejmik, jak wiadomo składa się nie z jednej,

lecz z dwóch Izb. Art. 4 można więc rozumieć w ten sposób, że uchwały całego sejmiku wymagają sankcji Prezydenta. Jeżeli teraz rozpatrzmy art. 12 to czytamy tam „w sprawach obchodzących tylko jedną narodowość wystarczy uchwała jej narodowej Izby“. Uchwała Izby nie jest uchwałą całego sejmiku. Jeżeli mówi się więc, że uchwała każdego sejmiku wymaga sankcji Prezydenta, to z tego jeszcze nie wypływa, aby uchwała każdej oddzielnej Izby sankcji wymagała. W całym zaś projekcie niema nigdzie mowy o potrzebie sankcjonowania uchwał pojedynczych Izb. Art. 18, o którym wspominałem wyżej mówi o zawieszeniu uchwał znowu Sejmiku, to jest obu Izb narodowych, a nie jednej. Jak więc to rozumieć? Czyżby autorowie projektu nie uznawali potrzeby sankcji, ani uchwał poszczególnych Izb? Chyba nie. Ale dlaczego w takim razie wyraźnie tego nie zaznaczyć.

Nie bym nie miał przeciwko samodzielności ustawodawczej Izb narodowych, gdyby prawo sankcji było wyraźnie zastrzeżone, to znaczy prawo Prezydenta Rzeczypospolitej z kontrasygnacją prezesa ministrów i właściwego ministra. Wprawdzie redaktorzy projektu, mogliby mi powiedzieć: samo się przez się rozumie, że jeżeli uchwały całego sejmiku wymagają sankcji, to tembardziej wymagać jej muszą uchwały Izb poszczególnych. Odpowiedź ta byłaby jednak niedostateczną, gdyż widzimy, że, w pewnych sprawach ustawodawczych każda Izba jest niezależną od drugich i teoretycznie można przypuścić, iż uchwały jej mogłyby sankcji nie wymagać.

Wymaganie zgody obu Izb narodowych dla projektu ustaw ogólnych ma dobre, ale też i złe strony. Dobre dlatego, że usuwa majoryzację mniejszości narodowych; złe dlatego, że skutkiem walk narodowościowych, różne sprawy wspólne mogą nie otrzymać zgody obu Izb.

Jakie tu znaleźć wyjście? o to takie chyba: aby przynajmniej na początek zakres spraw wspólnych w dziedzinach: komunikacji, higieny, rolnictwa i przemysłu — należał do kompetencji sejmików — zwiężyć, pozostawiając je sejmowi centralnemu. Istotnie bowiem, jeśliby te sprawy, z powodu walk narodowościowych miały zalegać, to lepiej narazie, o ile możliwości wyjąć je z pod kompetencji sejmiku, przynajmniej w pewnym zakresie. Jeśliby ukraińcy mieli bojkotować Izbę narodową ukraińską, wówczas, i to należałoby ująć w odpowiedni artykuł w powyższym projekcie jedna izba polska musiałaby rozstrzygać.

Należy dać ukraińcom jaknajwiększą możność załatwiania swych spraw własnych i brama udziału w sprawach wspólnych, jeżeli jednak będą się oni od tego usuwali, wówczas trzeba rzeczy te bez nich załatwić.

Art. 15 mówi: „Dla przygotowania i wykonania uchwał sejmiku, oraz dla sprawowania administracji w zakresie samorządu wojewódzkiego, powołane będą komisje wyznań i oświecenia publicznego i komisja gospodarcza. Każda z nich składać się będzie z dwóch sekcji polskiej i ruskiej (ukraińskiej), obradujących i uchwalających pod prezydencją wojewody

lub jego zastępcy. W sprawach ogólnej natury obie sekcje komisji obradować będą i uchylać razem, w sprawach obchodzących tylko jedną narodowość każda z nich osobno. Art. 21 rozprasza obawy ukraińców co do możliwości kolonizacji polskiej. Mówi bowiem: „Na obszarze pomienionych województw, ani państwo, ani żadne ciało samorządowe publiczne nie może prowadzić, ani popierać kolonizacji.

Art. 23 zaznacza, że sprawy języka wykładowego, oraz nauki innych języków w szkołach, określa każda Izba narodowa sejmiku, dla szkół swej narodowości. Założenie, organizację i budżet uniwersytetu ukraińskiego projekt przekazuje Sejmowi Rzeczypospolitej.

Językiem wewnętrznym urzędowania jest polski. Strony jednak mają prawo zwracać się do urzędów w języku własnym i w tymże języku otrzymywać od nich odpowiedzi. Art. 24 i 25 zapowiadają, przy obsadzaniu stanowisk administracyjnych w wymienionych województwach i we władzach centralnych, odpowiedni potrzebom narodowym ukraińców, udział ich rodaków.

W Ministerstwie Oświecenia i Wyznań religijnych projekt zapowiada utworzenie osobnego wydziału dla spraw kościoła grecko-katolickiego i szkolnictwa ukraińskiego.

Tak się przedstawia projekt rządu. Jeżeli posiada on ważne braki zaznaczone wyżej z powodu niedomówień, a może nawet błędnego postawienia sprawy, w punktach przezemnie wytkniętych, to z drugiej strony błędy te można usunąć; samo zaś rozgraniczenie spraw polskich i ukraińskich, w określonym zakresie, uważać należy za objaw dodatni. To też nie widzę powodów do alarmów. To oddzielenie spraw obu narodowości jest konieczne. Władzę zaś administracyjną mają zawsze możność pilnowania, aby z powodu tej samodzielności nie uprawiano akcji antypaństwowej.

Z czasem, gdy stosunki w Małopolsce Wschodniej będą normalniejsze, można będzie wcielić w życie inny projekt autonomji.

Rząd polski dobrze zrobił, że wystąpił z tym projektem, trzeba go tylko sprecyzować, aby nie było w nim dwuznaczności. Nie należy się ludzi, aby ukraińcy go przyjęli, ale to nic nie szkodzi. Róbmy swoje, po czasie, gdy się przekonają, że nie oddziela Wschodniej Małopolski od Polski — będą musieli go przyjąć.

Ludwik Kulczycki.

KRONIKA WYBORCZA.

* Sprawdzanie spisów wyborców.

Od 15-go września do 29-go tegoż miesiąca, codziennie przez 6 godzin w lokalach wyborczych Komisji Obwodowych będą wystawione do przejrzania spisy wyborców każdego obwodu wyborczego do Sejmu i do Senatu.

Obowiązkiem każdego obywatela jest sprawdzić, czy jest on wciągnięty do spisów, a tem samem dopilnować, aby nie był pozbawiony praw wyborczych. Jeśli nie dopełni tej czynności w ciągu 12 dni, t. j. do d. 29 b. m., sam sobie musi przypisać winę, jeśli w dniu wyborów nie będzie go w spisach imiennych.

Reklamacje na pominięcie w spisach wyborców mogą być zgłaszane pisemnie lub ustnie do protokołu i po-

winny być poparte dowodami, jeśli zajdzie potrzeba. Reklamacje bezimiennym nie będą przyjmowane.

Mogą być również zgłaszane reklamacje za innych obywateli lub też przeciwko wpisaniu kogokolwiek nieuprawnionego.

* Czuwanie nad bezstronnością wyborów.

W celu czuwania nad bezstronnością wyborów i szybkim wymiarem sprawiedliwości w razie wykroczeń, p. minister sprawiedliwości Wacław Makowski podzielił terytorjum Rzplitej na trzy okręgi: okręg pierwszy obejmuje apelację warszawską, lubelską i wileńską, okręg drugi — poznańską i toruńską, okręg trzeci — lwowską i krakowską. Dla każdego z tych okręgów wyznaczono podprokuratora apelacyjnego, który będzie łącznikiem między okręgiem a ministerstwem na czas wyborów.

* Kary za przeciwdziałanie wyborom.

Z rozporządzenia województwa warszawskiego starostwie wszystkich powiatów polecił rozplakatować dekret o postanowieniach karnych za przeciwdziałanie wyborom do Sejmu, wydany jeszcze w styczniu 1919 r.

* Udowadnianie tożsamości.

Przepis art. 75 ordynacji wyborczej nie nakłada na wyborcę ogow ażku wykazania tożsamości osoby, o ile który członek komisji obwodowej lub mąż zaufania nie podniesie w tym kierunku zarzutu przed oddaniem głosu. W razie podniesienia zarzutu, wyborca winien udowodnić swą tożsamość przez wystarczające dokumenty, lub świadectwo dwóch świadków, znanych osobiście choćby jednemu członkowi komisji. Jakie dokumenty są wystarczające o tem orzeka tylko komisja wyborcza w każdym poszczególnym wypadku bez odwołania. Wszelkie pogłoski o wyłączeniu jakichkolwiek dowodów osobistych i przymusię wykazania tożsamości — nie są uzasadnione.

* „Polski Blok Pracy“ w Grodzieńszczyźnie.

Narodowa Partja Robotnicza, Polskie Związki Zawodowe, Związek Kresowej Inteligencji Demokratycznej, grupy urzędników państwowych, dążące do utrwalenia ustroju republikańsko-demokratycznego w Polsce, tworzą w okręgu grodzieńskim Komitet Wyborczy pod nazwą „Polski Blok Pracy“.

* Fuzja dwóch „Centrów“.

Został zawarty układ pomiędzy komitetami wyborczymi: „Polskie Centrum“ i „Centrum Mieszczkańskie“, na mocy którego na terenie b. zaboru rosyjskiego obydwa komitety prowadzą akcję wyborczą wspólnie.

* „Wyzwolenie“.

„Wyzwolenie“, organ grupy politycznej tej nazwy ogłasza w ostatnim swym numerze, że wobec porozumienia, dokonanego z lewicą P. S. L., listy kandyackie tego stronnictwa nosić mają firmy: „Wyzwolenie“ i „Lewica ludowa“.

* Listy państwowe.

Dotychczas u Generalnego Komisarza Wyborczego złożono 7 list państwowych. Pierwszą listę imieniem Polskiego Stronnictwa Ludowego „Plast“ złożył pos. Maciej Rataj, drugą imieniem Polskiej Partji Socjalistycznej, Kazimierz Pużak.

Wobec tego Lista P. S. L. „Plast“ nosić będzie Nr. 1, lista P. S. S. będzie oznaczona Nr. 2 — w całym Państwie. Następnie złożono listy: Nr. 3 — „Wyzwolenie“, Nr. 4. Ogólno żydowski związek robotniczy w Polsce. Nr. 5. Związek proletariatu miast i wsi (komuniści). Nr. 6. Rady ludowe. Nr. 7. Narodowa Partja Robotnicza.

* Żydzi rzemieślnicy.

Wszystkie organizacje żydowskie rzemieślnicze zostały zawiadomione, iż uchwałą, z dn. 6 września, na

umyślniej konferencji delegatów żydowskich rzemieślników, postanowiono popierać z całą energią blok, zawarty pomiędzy partją demokratyczną i centralną radą rzemieślniczą i popierać komitety wyborcze pod nazwą: „Żydowski demokratyczny blok ludowy“.

Sojusze „mieszczan“.

Dowiadujemy się, że zjednoczenie Mieszczańskie, kierowane przez posła de Rosseta, zawarło blok wyborczy z „Polskiem Centrum“ Skulskiego na okręgi b. Kongresówki, z Warszawą włącznie, a z P. S. L. „Piast“ na okręgi małopolskie. W Wielkopolsce Zjednoczenie pójdzie prawdopodobnie z Ch. J. N.

* Perspektywy wyborcze w Galicji Wschodniej.

„Nowy Dziennik“ podaje, iż według ostatnich wiadomości, perspektywy wyborcze w Małopolsce Wschodniej przedstawiają się jak następuje: Ze strony ukraińskiej na stanowisku bojkotu stanęły grupa Petruszewicza, socjalna demokracja i radykałi. Natomiast starorusini wezmą udział w wyborach. Komuniści ukraińscy oficjalnie bojkotują wybory, faktycznie zaś będą głosowali na komunistyczną listę „Związek proletariatu miejskiego i wiejskiego“. Ze strony polskiej wystawiły swe listy P. P. S. P. S. L. i „Wyzwolenie“.

* Rady ludowe:

Związek Rad Ludowych na całym terenie ziem wschodnich idzie do wyborów zupełnie samodzielnie.

* Stanowisko Niemców wołyńskich.

W dn. 17 b. m. w Łucku odbył się walny zjazd kolonistów niemieckich z całego Wołynia dla zawarcia bloku wyborczego wszystkich Niemców w państwie polskim. Zjazd ten zwołują organizacje niemieckie w Poznańskim i Łodzi.

* Solidarność międzyklasowa Niemców.

Niemiecki centralny Komitet wyborczy ogłasza, że niemieckie organizacje socjalistyczne w Wielkopolsce i na Pomorzu przystąpiły do bloku mniejszości narodowych. Tylko niemiecka partja socjalistyczna na G. Śląsku trzyma się jeszcze osobno.

* Blok mniejszości.

Oprócz związku centralnego kupców żydowskich, świeżo przyłączył się do bloku mniejszości centralny związek drobnych handlarzy — Żydów.

Polski Związek Kresowy.

Polski Związek Kresowy komunikuje, że wystąpił z „Centrum Polskiego“, gdyż zwięzało one zakres działalności Związku.

Ludność, na Kresach północno-wschodnich, terenie pracy Związku, nie jest zróżniczkowana według stronnictw politycznych, a w rozpalonych na gruncie sejmowym walkach partyjnych nie bierze udziału, ani ich nie rozumie. Dla tego Polski Związek Kresowy postawił sobie za cel doprowadzenie możliwie całej ludności Kresowej, stojącej na gruncie państwowości polskiej, bez różnicy zapatrywań społecznych, wyznania i narodowości, do zgodnego głosowania na jedną listę wyborczą, polecającą na postów ludzi rozumnych i uczliwych, chcących pracować dla dobra państwa, a w sprawach dotyczących Kresów współpracujących ze sobą niezależnie od swej przynależności do klubów sejmowych.

Szukając oparcia o większe stronnictwo polityczne i chcąc korzystać z listy wyborczej państwowej Polski Związek Kresowy przystąpił do „Centrum Polskiego“. Jednakże przy dalszej pracy okazało się, że „Centrum Polskie“, stawia żądania wykluczające możliwość porozumiewania się w akcji wyborczej na kresach z jakimkolwiek ugrupowaniem nie należącym do bloku prawicowego. Żądanie te jest dla Związku nie do przyjęcia, gdyż wymaga od niego sprzeniewierzenia się swemu celowi, nakazującemu uzgodnienie na Kresach w akcji wyborczej możliwie wszystkich odłamów społeczeństwa, i dla tego Polski Związek Kresowy wystąpił z „Centrum Polskiego“.

Polski Związek Kresowy porozumiewa się nle tylko z niektórymi grupami „lewicy“, lecz i z wszelkimi ugrupowaniami i zespólami, z którymi układ doprowadzić może

do wystawienia na Kresach wspólnej listy wyborczej, łączącej głosy wszystkich Kresowców, stojących pod sztandarem państwowości polskiej.

KALENDARZ WYBORCZY.

28 września:

Ostatni dzień wyłożenia spisu wyborców do przeglądu.

29 września:

Ostateczny termin wnoszenia reklamacji do obwodowej komisji wyborczej przeciwko pominięciu w spisie lub wpisaniu kogokolwiek nieuprawnionego.

EXPORT A TOWARZYSTWA TRANSPORTOWE.

Jednym z najpoważniejszych czynników, wpływającym dodatnio na rozwój naszego eksportu, jest szybki transport dający gwarancję odbiorcom otrzymania towarów w żądanym terminie. Od dobrej organizacji towarzystw transportowych, mających stosunki zagranicą, w dużej mierze zależy zbyte naszego przemysłu, produkującego obecnie wiele artykułów, nadających się do eksportu. Rynkami zbytu na wyroby szklane, koszykarskie, mydła i perfumeryę, manufakturę, galanterję żelazną i drewnianą, drzewo i wyroby drzewne etc. mogą być państwa Bałkańskie i republiki przybaltyckie. Dotychczas rząd nasz, mało zwraca uwagi na istniejące w kraju towarzystwa ekspedycyjne, pozostawiając je własnej inicjatywie. Każdy przemysłowiec zdaje sobie doskonale sprawę, jak szalenie jest ważnem zdobycie nowych rynków zbytu. W danym wypadku zasadniczą rolę grają towarzystwa transportowe. Im wyższą i bardziej udoskonaloną jest ich technika, tem łatwiej pozyskać rynek obcy i utrwalić stosunki handlowe. Zadania towarzystw transportowych, skierowane ku rozwiązaniu zagadnień tranzytowych, lub też ku ustaleniu bliższych stosunków z zagranicą w dziedzinie naszego eksportu — są nieraz zbyt trudne i niemożliwe dzięki nienormalnym stosunkom powojennym. Jasnym więc jest, że rząd musi okazywać swą pomoc, tym towarzystwom, które swym doborem sił fachowych wzbudzają zaufanie. Pomoc taką towarzystwa mogą znaleźć choćby przez udzielenie kredytu Polskiej K. K. P-wej dla wszelkiego rodzaju operacji celnych. Zamiast każdorazowo opłacać na komorze celnej należne pieniądze od Tow. transportowych, umożliwić regulowanie rachunków pierwszego każdego miesiąca (to dotyczy importu). Następnie należałoby umożliwić uzyskiwanie koncesji na prawo tranzytu przez terytorjum Polski tych artykułów, które podlegają krajowemu monopolowi, jak np. sacharyna. Ten ostatni artykuł, w dużych ilościach jest wysyłany z Niemiec, bądź z Gdańska do Rosji. Uprzysiężenie w uzyskiwaniu wiz, dla urzędników firm spedycyjnych, udających się do Rosji (np. obecnie organizuje się stację przeładowczą w Niegorielom, w Kałku

nach). Bardziej ruchliwe T-wa transportowe, mające wybitne siły fachowe, jak np. Lloyd-Polski, który już od szeregu miesięcy wysyła wielkie ilości polskich wyrobów do Rosji a ostatnio do Łotwy, lub Polbal — przyczyniają się w wielkiej mierze ku rozwojowi naszego rodzimego eksportu. Rząd może okazać ogromne usługi chociażby w zawarciu odpowiedniej umowy z rządem łotewskim w sprawie przeładowywania towarów idących z Polski do Łotwy w Kałkunach.

Dotychczas rynek państw przybaltyckich nie istnieje dla nas, wobec wielkich kosztów związanych z stawkami transportowymi, dzięki konieczności przeładowywania towarów primo w Turmontach, a następnie poraz drugi w Kałkunach, zamiast odbyć raz tylko całą manipulację po tamtej stronie. Widzimy, że Libawa, Rewel i Ryga zalane są towarami niemieckimi, które się taniej kalkulują wobec wielkich stawek transportowych naszych towarzystw, wypływających z podwójnego przeładowywania. Widzimy również, że nie tylko rząd mało zwraca uwagi na firmy spedycyjne, lecz i sami przemysłowcy. Koła przemysłowo-handlowe wykazują dziwną obojętność w stosunku do dużych firm, udając się do małych expedytorów uprawiających poza transportem szereg tranzakcji, nie wchodzących w zakres ich działania. Zainteresowanie się kół przemysłowo-handlowych w naszym eksporcie, winno się wyrazić w solidarnej współpracy z dużymi t-mi transportowymi, mającymi nieraz duże stosunki z odbiorcami zagranicznymi. Wspólny wysiłek, ku uтворeniu nowych dróg i stosunków z zagranicą, skierowany ku zdobyciu nowych rynków zbytu — musi się wyrazić we wzajemnem zespoleniu towarzystw transportowych z jednej strony, zaś z drugiej przemysłowców i sfer bankowych celem uzyskania, tak potrzebnego dzisiaj, poparcia finansowego naszego rządu. W. S.

Ś. P. KONRAD DRZEWIECKI.

Z Nauhejmu przyszła smutna wiadomość o śmierci Konrada Drzewieckiego, wybitnego lingwisty i pisarza polskiego. O pracach zmarłego w specjalnych dziedzinach, o wartości jego pod-

reczników gramatyki, pisowni i metodyki języka polskiego, jako nie specjalista, pisać nie będę. Śród specjalistów cieszą się one zasłużonym uznaniem. Ale ś. p. Konrad Drzewiecki w to, co napisał i wydał, włożył tylko bardzo małą część ze skarbów swej duszy, nadzwyczaj bogatej, swego umysłu szerokiego, jasnego i wykwintnego.

Wykwint wysokiej kultury cechował prace, czyny, myśli i upodobania tego człowieka. Był to arystokrata ducha w lepszym znaczeniu tego słowa, nie znosił tandety w żadnej dziedzinie życia, wymagający wobec innych, a wobec siebie w jeszcze większym stopniu, lubił i robił tylko rzeczy w najlepszym gatunku. Kiedy myślę, o nim a znałem jego oddawna i dość blisko, to zawsze przypominam aforyzm Nietschego, którego niektóre tomy zmarły przełożył tak piękną polszczyzną, a mianowicie, „że wszystko, co błyszczące, nie jest złotem, bo szlachetny metal świeci łagodnie“.

Szczerozłota natura jego nie „błyszczała“, ale przykuwała uwagę tych, którzy umieli odróżnić wartości prawdziwe od fałszywych. Wrodzona skromność i elegancja nie pozwalały mu pchać się naprzód, aby wysunąć się. Wolał nie wysuwać się, pozostawać na uboczu, w cieniu i czekać, aż inni sami zauważą nieobecność jego i zaproszą go na miejsce jemu należne.

Choroba serca, niestety skazywała go nieraz na bezczynność i wówczas jeszcze kiedy nie stała na przeszkodzie zbyt skromność. Długie lata spędzał zagranicą, lecząc się, pracując naukowo i literacko, ale nie biorąc więcej czynnego udziału w życiu.

Zagranicą zastała go wojna, mieszkał przez lata wojny we Francji, skąd pisywał do „Echa Polskiego“ i „Dziennika Kijowskiego“. Stan zdrowia nie pozwolił mu wrócić natychmiast do kraju po skończeniu wojny. I dopiero na jesieni zeszłego roku przyjechał do Warszawy, aby objąć w Wolnej Wszechnicy Polskiej, katedrę, która oddawna na niego czekała.

Niedługo ją zajmował.

14 września przestało bić się serce jego i zgasł umysł, jeden z najszlachetniejszych i najsubtlniejszych w Polsce. Umarł młodym jeszcze zostawił w pracach swoich, jak już mówiłem małą zaledwie część ze skarbów duszy swojej, ale i to, co zostawił, stanowi cenny dorobek dla kultury polskiej.

Leon Kozłowski.

OD ADMINISTRACJI:

Uprzejmie prosimy Sz. Czytelników o wznowienie prenumeraty na kwartał IV.

TYDZIEŃ POLSKI wychodzi w sobotę.

Prenumerata „Tygodnia Polskiego“ wynosi kwartalnie 2000 mk., miesięcznie 800 mk. za granicą podwójnie. Cena pojedynczego numeru 200 mk.

Conto czekowe P. K. O. Nr. 1750.

Cena ogłoszeń: cała strona 100.000 mk. 1/2 str.: 50.000 mk. 1/4 str. 25000 mk.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: WARSZAWA, ORDYNACKA 5 m. 4.
Redakcja otwarta od 5—7 wiecz.: w poniedziałki, środy i piątki; administracja od 9—2 pp.
codziennie — telefon 286-17.

Zastępstwo na Kraków i Małopolskę: „Ruch“, Kraków, ul. Szczepańska 9.

Wydawca: TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „ZJEDNOCZENIE“ Redaktor: Leon Kozłowski.

Druk. succ. T. Jankowskiego, Warszawa ul. Wspólna № 54, tel. 266-07.